

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 50 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } 2-krót. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wrot. 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzmy 17-19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
tytułowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwojnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę
na r. 1904.

Kalendarz lwowski.

Sobota: 2 stycznia.

Imiona. Rz. - kat. Dziś: Makarego Op. Jutro: Genowefy P. — Gr. - kat. Dziś: Ihnatyja. Jutro: N. pr. Rozd. Hł. 5. — Słow. Dziś: Strzeżysława. Jutro: Wlastymila.

Wschód słońca 7:58, zachód 4:11.

Nabożeństwa. Dziś w kościele Wszystkich Świętych (PP. Benedyktynek) drugi dzień 40-godzinnego nabożeństwa: suma o 10, nieszpory o 4 popoł., konkluzya o 7 popołudniu.

Muzea i biblioteki. Ossolinum. Bibl. w dni powsz. g. 9-2; muz. dni powsz. 9-1, nadto we wtór. i piąt. 3-5. — Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10-1; w dni powsz. 12-2 i 4-7. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9-2, w święta 10-1; Bibl. 9-1 i 5-8. — Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12-2 i 4-7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtór., śr., piąt. i sob. 4-6 (dla prac. nauk. codz.). — Bibl. Pawlikowski (Trzeciego Maja 5) środ., sob. i niedz. 11-12. — Bibl. Politechniki w święta, niedz. i poniedz. 11-1, w inne dni 10-1 i 4-8. — Bibl. Tow. Szewczeni (Czarneckiego 26) 2-6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtór., śr., piąt. i sob. 9-12 i 5-6.

Wystawy stale. Tow. przyz. sztuk pięknych. (pl. Św. Ducha 1. 10) codz. 10-5. Opl. 50 h., w niedz. 30 h. **Salon sztuk pięknych Latourea** (Trzeciego Maja 11) 10-7. Wstęp 40 h., młodz. szkol. 20 h. Obecnie 90 dzieł mistrza sz. Burne-Jonesa. — Okazów przemysłu krajowego, (pl. Halicki, dom Biesiadeckich) bezpłatnie.

Foto-Plastikon 46 razy premiiowane (Pasaz Hausmana) codz. 10-10. Od 28 grudnia do 3 stycznia do widzenia podróz do Neapoli i Kapri. Wstęp 20 hal.

Posiedzenia i zgromadzenia. Dziś: Komis. czyt. Gołdmana (Słoneczna 21) o 6. — Wspólny opłatek we „Wspolności” (francuskańska 7) o 6.

Odczyty i wykłady. Dziś: roynbeehala dr. Romaszki Błędy prawnicze. — Stow. przyw. naucz. i urzęd. Perwessler: Rozwój dramatu.

Teatr miejski. Dziś o 7 „Figle wiosenne”.

Teatr ludowy. Dziś o 3-30 „W noc Bożego Narodzenia”; o 7-30 „W sieci”.

Filharmonia. Dziś o godz. 7-30: Koncert Ireny Bohuss.

Noworoczne refleksye.

Naturalnem jest, że za zbliżaniem się wieczoru Sylwestrowego myśl nasza cofa się wstecz, na to, cośmy przeżyli lub zdziałali i niejednen z nas zastanawia się, co dobrego i co złego przyniósł mu ten rok, jaką sumę radości i smutków.

Ludwig Tracy.

Tajemnicze zniknięcie.

POWIEŚĆ.

Sir Karol z początku odwrócił się trochę niechętnie, jakby nie kontent, że mu przerwano jego zatrudnienie. Prędkim ruchem otworzył telegram. Gdy go czytał, ogarnęło go wszakże tak silne wzruszenie, że Brett przestraszył się.

— Na miłość Boską, Lyle, co ci jest? Przecież chyba nie ma żadnych złych wiadomości.

Z niesłychanym wysiłkiem, jakby przewyciężając siebie samego, baronet odzyskał zimną krew:

— Nie, nie — wyszeptał. — To nie może być nic złego. Musiała poprosić pojechać gdzieś indziej. Patrz! To mi telegrafuje lady Gwendolina. Bądź co bądź wolałbym, aby Delia dbała więcej o niepokój, jaki mi sprawia.

Brett wziął z rąk Lyla podany mu blankiet depeszy i odczytał: „Otworzyłam depeszę. Delii nie ma tutaj. Nie wiedziałam jej od tygodnia. Co to wszystko znaczy? Będę u ciebie dziś wieczorem. Gwen”.

Bladość twarzy lorda Lyle i drżenie jego głosu zdradzało zbyt widoczne wzruszenie, mimo iż pragnął je ukryć. Popniósł oczy na przyjaciela i przez chwilę nie mógł wymówić słowa.

— Powiedz mi, mój drogi, co o tem myślisz?

Brett odpowiedział poważnie:

— Sprawa w istocie wygląda dziwnie, jakkolwiek może się łatwo wyjaśnić w sposób prosty. Nasze obawy mogą być zupełnie nieuzasadnione. Licz na mnie, dopomogę ci do wyjaśnienia tej zagadki. Ale przede wszystkim chodźmy stąd. U ciebie w

Ci, którzy są na tyle względni dla swoich współbraci, aby pracować nad własną poprawą — nie jest to bynajmniej większość — badają, jak dalece postąpiła ich praca, jakich wad się pozbyli, jakie cnoty w sobie rozwinięli, ile wesela przysporzyli innym. Ci, których zawodem jest poprawa bliźnich, a więc: księża, kaznodzieje, pisarze moralizujący myślą o tem, ile owieczek nawrócili lub zbudowali, w ilu obudzić zdołali poczucie obowiązku, którego im samym brak niejednokrotnie. Czynne i praktyczne natury, które przedewszystkiem chcą coś zdziałać, spoglądają na to, co wykonali w roku lub rozpoczęli i zestawiają upłynięty rok z dawniejszymi więcej lub mniej urodzajnymi. Oszczędni obliczają, ile zaoszczędzili, ambitni przypominają sobie ilość otrzymanych orderów, dzieci porównują gwiazdkowe dary tegoroczne z kolegą lat przeszłych.

Niewielu zadawalnia się spojrzeniem wstecz — przeważna część wygląda w Sylwestrowy wieczór niepewnego jutra z mieszaniną nadziei i obawy.

Powien dziennik niemiecki rozesał onegdaj pytanie: Z jakimi nadziejami i pragnieniami oczekuje Pan nowego roku? Zwrócono się między innymi do kogoś, kto pozostawił pytanie bez odpowiedzi, nie życząc sobie wcale wyjawienia jakichś pragnień i nadziei — wszak to tak bezcelowe, mieć nadzieję i pragnąć! — chociaż Wigilia i Nowy Rok to właśnie chwile, w których ludzie milionami zlewają na się wzajem życzenia bądź to ustne bądź piśmienne na mniej lub więcej artystycznie wykonanych kartach.

Święty Sylwester, który na lat blisko 1600 temu ochrzcił Konstantyna Wielkiego, chrzci obecnie nowonarodzony rok, stary czei przemową, nowemu życzy szczęścia.

Szczęście to ogólnikowe wyrażenie, przez które rozumie się wszystko, czego poszczególne człowiek pragnie dla siebie i swoich, bo nie jest to coś określonego, stałego, lecz dla każdego jest niem to, co on uważa za szczęście.

Skoro jednakowoż pytanie o nadzieje, jakie się żywi do nowego roku, zwrócone jest do ludzi, biorących udział w życiu publicznem, nie ma ono na celu poznania, czego pragną dla siebie, lecz dla ogółu, czego spodziewają się dla państw i ludów.

Niektórym najbardziej na sercu leżą postępy wiedzy przyrodniczej, a ci, którzy się jej poświęcają, chcieliby widzieć jak najwięcej użytecznych odkryć, rozwijających się dla dobra ludzkości.

mieszkaniamu zastanowimy się swobodniej, jak mamy zacząć nasze dochodzenia.

Po chwili dorozka szybkim klusem unosiła lorda Lyle i adwokata Reginalda Bretta na Portmansquare. W drodze nie mówili do siebie ani słowa: każdy z nich — zdawało się — chciał ukryć przed towarzyszem obawę, że zaszło jakieś nieszczeście, o którym lada chwila otrzymają zapewne dokładną wiadomość.

II.

Inspektor Winter.

Lady Delia zniknęła bez śladu.

Od chwili, kiedy Reginald Brett zamknął za nią drzwi przedziału pierwszej klasy w pociągu stojącym na dworcu Victoria nikt już nie widział tej pięknej, pełnej wdzięku kobiety, nikt nie wiedział nawet czy umarła, czy żyje, a jeżeli ta druga hipoteza jest prawdziwą, czy została uprowadzona siłą, czy też dobrowolnie opuściła dom małżonka. Rodzina młodej lady, niespokojna i zrozpaczona chciała z początku mieć nadzieję odnalezienia zaginionej, wbrew oczywistości, która się tej nadziei sprzeciwiała. Starano się wmówić w siebie, że jakiś nadzwyczajny zbieg wypadków naturalnych nadał pozory tajemnicze temu, co w rezultacie okaże się rzeczą prostą i jasną. Ale upływał dzień za dnem; ani od lady nie nadchodziła żadna wiadomość, ani też nie było żadnego śladu, któryby mógł naprowadzić na domysł, co się z nią stało.

Pierwsze dochodzenia, zorganizowane przez sir Karola Lyle przy pomocy adwokata Bretta, ograniczyły się do tegoż kółka krewnych i przyjaciół. W tem małym kółku rozesał na wszystkie strony listy i telegramy. Dochodzenia te stwierdziły w sposób najniewątpliwszy, że nietylko nikt nie wiedział o sprawie zniknięcia lady Delii, ale że co więcej, nikt nie miał najmniejszego pojęcia o motywach, które mogły skłonić młodą kobietę do wyjścia z do-

Największa część jednak ma na oku sprawy polityczne i społeczne, pożądając powszechnego pokoju, wolności lub równości, wprowadzenia w czyn tego lub innego ideału. Kto nie śpieszy się z wyrażeniem swoich nadziei i oczekiwań w tym kierunku, nie dowodzi, że jest niewielkim przyjacielem ideałów, lecz że w przeciwstawieniu do wielu pełnych wiary optymistów ma świadomość, jak niedaleko przocież postąpiliśmy w tym względzie.

Święci trzej cesarze składają hołd dziecinie „Powszechnemu pokojowi”, nad którego złobeczkim świeci gwiazda Haagi; płaczą z radości, że powiodło im się utrzymać noworodka przy życiu, ale pilnie strzegą, aby lzy nie zamoczyły im prochu. I tak wkrótce po sprawie Faszody, kiedy Anglia groźbą wojny nastraszyła Francję i skłoniła ją do ustępstw, jąda francuscy parlamentarzyści do Londynu, a angielscy do Paryża i następuje oblana suto szampańem ugoda, opiewająca, że ilekroć honor lub interes bytu narodów nie jest narażony, rozstrzyga sąd polubowny, czyli innemi słowy: w wypadkach, w których nie zachodziła najmniejsza obawa wojny, nie będzie się jej prowadziło. I p. d'Estournelles de Constant wygłasza mowy, a cały świat jest wzruszony i wielbi postęp. Tymczasem Heród ostrzy swój nóż japoński względnie rosyjski.

Możnaby też wyrazić nadzieje co do społecznego pokoju, uciszenia się walk klasowych, ogłoszenia ideału równości. Ale skoro w całej Europie pojawiają się coraz liczniejsze i coraz dłuższe strajki i zawieszania pracy, skoro żale na bezwzględność pracodawców i upór robotników brzmią coraz głośniej do tego stopnia, że taka Rosya, w której przed laty dziesięciu nie było wcale mowy o strajkach, obecnie jest widownią tabiel walby klas jak Belgja lub Niemcy — słabą jest ochota do wyrażenia nadziei, że rok nowy przyniesie społeczną harmonię. Herbert Spencer w ostatnich latach życia swego coraz mniej był zadowolony z rozwoju nowoczesnej polityki. Wszędzie widział upadek i cofanie się, nawet w północno-amerykańskich Stanach Zjednoczonych rozwijająca się nadmiernie korupcyja zasłoniła mu oczy na wszystko inne, a zwłaszcza utrzymywał, że na ziemi jest coraz mniej wolności w rozwoju socjalizmu widział wrogą jej potęgę.

Mimo jego pesymizmu zdaje się, jakoby w niektórych zachodnich i południowo-europejskich państwach wolność rozwijała się bardziej, niż dotychczas, natomiast, chociażbyśmy się myślą przenieśli

mu w dniu krytycznym, tembardziej zaś o opuszczenia męża i domu.

Ani sir Karol, o ile stan przygąbienia, w jakim się znajdował, pozwalał mu zebrać wszystkie wspomnienia, ani nikt z członków jej rodziny nie przypomniał sobie, aby Delia miała kiedykolwiek jakie kłopoty pieniężne. Jej majątek osobisty był bardzo wielki, jej rachunki bankowe były w najzupełniejszym porządku i nikt nie wiedział o żadnym jej długu.

Pozostawała hipoteza intrygi miłosnej; to jednak miało jeszcze mniej cech prawdopodobieństwa. Lady Delia miała zawsze naturę raczej zimną, pełną rezerwy i godności. Taką była zawsze nawet w zetknięciu najserdeczniejszym z rodziną, a ci którzy ją znali najlepiej, z oburzeniem odpierali przypuszczenie, aby uczucie obawy czy namiętności mogło kiedykolwiek doprowadzić ją do porzucenia środowiska, które było jej tak miłe i sytuacji towarzyskiej, którą bardzo wysoko ceniła.

W szczególności baronet Karol poprostu odchodził od zmysłów. W długich rozmowach z Reginaldem Brettem gubił się w czezych kombinacjach nad możliwymi powodami zniknięcia żony. I nieustannie rozpacział, że nie umiał ocenić, tak jak był powinien, tej wyjątkowej kobiety przez długi szereg lat, przez który miał szczęście żyć z nią razem.

— Ona była tak bardzo wyższą odemnie, mój drogi! — mówił do przyjaciela. — Jej ideały były zbyt niedościgłe dla mnie. Często zamiast starać się ją zrozumieć, zartowałem z tego, co nazywałem obłędem humanitaryzmu. Ale wierz mi, nigdy nie było między nami ani cienia poważnych niesnasek. I teraz, kiedy zdaję sobie sprawę z tego, że ona dla mnie była, teraz niestety, straciłem ją na zawsze.

(C. d. n.)

o „przód, niewie! podziwiać się możemy dla w niej Europy.

Kiedy wszystkie uciśnione warstwy społeczne obecnej chwili toczą wytrwałą, chociaż niewielkie dzieje rokującą walkę o wolność polityczną, jedna Francya doszła tak daleko, że walczy o wolność ducha. Klasa robotnicza wszystkich krajów walczy o zrównanie jej z innymi stanami. Macedończycy i Armeńczycy, rosyjscy i rumuńscy żydzi walczą o życie samo. Finlandczycy, Polacy, mieszkańcy Szlezewiku walczą o narodowość swoją. Rosyjscy rewolucyoniści o zniesienie samowładztwa a Francya — srodkami wcale niezręcznymi — walczy o to, aby kraj ten, który od najdawniejszych czasów był najbardziej kulturalnym, nie zamienił się w drugą Hiszpanię — tedy więc bój o wolność ducha, od której to wolności zależy postęp wszelki.

Niestety małe jest prawdopodobieństwo, aby w ten rok przyniósł uciśnionym klasom, gniebionym na odwołaniami stanowczą pomocę lub poprawę doli, ale istnieje możliwość powolnego rozwijania się wolności ducha w państwach pierwszorzędnym. Oczekiwać i spodziewać się czegoś więcej byłoby niesłusznem i w skutkach nieobliczalnym.

JERZY BRANDES.

Niebezpieczeństwo

„Wyjątkowego okólnika”.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy list następujący:

W nr. 48 „Szkoły” przytoczono wyjątkowy okólnik Rady szkolnej okr. lwow. w sprawie zbierania dat dzieci umysłowo-upośledzonych, a to w celu zakładania dla nich osobnych szkół pomocniczych lub oddziałów. Okólnik ten zaczyna się: Dyrekcye i Zarządy szkół przedłożą należycie wypełniony wykaz dzieci bardzo słabo umysłowo rozwiniętych i umysłowo upośledzonych i t. d. Do wykazu wejdą dzieci klasy I. i II. itd.

Najzwyczajniejszy rozkaz dzienny, krótki a węzłowaty, z załączonymi rubrykami do wypełnienia „ściśle”, jest i norma podana, że „na 1000 mieszkańców w Niemczech przypada 1 upośledzony”. Według tej normy można było już zaraz przy ziewanym stoliku obliczyć, że we Lwowie jest około 150 anormalnych. Kto wie, czy już tak nie zrobiono, a może już i osobna szkoła dla dziec będzie utworzona. I nic nie byłoby w tem dziwnego w wieku pary i elektryczności, gdyby tu nie rozchodziło się o istoty żyjące, a zwłaszcza o tę drugą ich połowę, ducha, o którego jakości ma nauczycielstwo lwowskie zapewne w przeciągu kilku dni wydać sąd i „ściśle” wypełnić rubryki, na podstawie których to lub owego dziecka, pozostające przypadkowo 2 lub nawet 3 lata w jednej klasie, będzie uznane za umysłowo upośledzone i oddane do szkoły, zapewne szkołę „lyotów” nazwać się mającej. Nie przeczę, że będzie to postęp w szkolnictwie, dzięki temu lub owemu inicjatorowi, będzie można nawet pochwalić się, że mamy w kraju takie szkoły, jak i na Zachodzie, nauczycielstwo przyniesie to niewątpliwie wielką ulgę, bo sortowanie takie usunie z klas najgorszych uczniów. To byłby ogólny korzyści, ze zrealizowania tej myśli. Lecz niestety zawczasu nie musimy się owocami, które dopiero zebrać mamy i za mało zważamy na przeszkody i skutki zbiorów. Przedewszystkiem przyglądnijmy się sobie samym, czy jesteśmy przygotowani do należytej oceny naszych dzieci pod względem psychologicznym, do wydania sądu o duszy i jej uzdolnieniu we wszystkich kierunkach, który to sąd powinien być nieomylnym, skoro będzie rozstrzygał o przyszłości jednostki, którą się ma wykluczyć ze społeczeństwa ucznów zdrowych i opatrzyć urzędowo piętnem upośledzenia.

Czy nauczycielstwo w naszych warunkach kształceni i pracujące po szkołach omal że nie co miesiąc w innej klasie, dorosło do tego zadania, czy miało sposobność badania rozwoju umysłowego dzieci na drodze ściśle naukowej? Musimy stanowczo temu zaprzeczyć.

Według „wyjątkowego okólnika” ma nauczycielstwo samo podawać daty, a p. inspektor i lekarz miejski zrobią tylko przegląd tych dzieci. Zatem wszystko obliczone na pośpiech, ale gdzie podstawa, gdzie owo ściśle badanie, które powinno poprzedzić „ściśle” wypełnianie rubryk?

Jeżeli się wspomina, że w prowincjach zachodnich zaopiekowano się dziećmi umysłowo słabo rozwiniętymi, to nie należy pomijać, że tam sprawa ta w inny sposób się odbywa, bo z całą ściślnością, na podstawie ściśle naukowej, przed komisjami, złożonymi z lekarzy szkolnych i z wybitnych nauczycieli, którzy podają badaniu nietylko dzieci, ale i rodziców, od których również zasięgają wyjaśnień tak co do wad fizycznych, jak również i stanu umysłowego. Mają wreszcie specjalnie urządzone szkoły pomocnicze, uzdolnionych w tym kierunku nauczycieli i lekarzy szkolnych.

W wielu innych rzeczach pośpiech byłby pożądanym, lecz gdzie chodzi o badanie stanu umysłowego i skutki naszej i wydanie w tym względzie sądu, który może nie rzadko rozstrzygać o przyszłych losach tego lub owego dziecka, tam powiedzieć należy: festina lente!

Na marginesie.

Balowe rekawiczki.

Był z natury dobrym człowiekiem. Nigdy obojętnie nie pominął ubogiego, gdy przechodził ulicą, a w domu także obdarowywał groszem stałych żebraków, którzy co piątku pukali do drzwi jego. Nazywali go poczciwym chłopcem. On sam czuł to także, że jest tam coś w jego piersiach, co na widok ludzkiej nędzy, biedy i niedoli mięknie i rzewnością napienia duszę...

Wyfryzowany, wyperfumowany, ubrany jak z pod igły szedł na bal. Po drodze wstąpił do sklepu, aby kupić białe rekawiczki. Robił to zawsze umyślnie przed zabawą z tańcami, ażeby w „niekazitelnym” wejściu na salę balową. Panna sklepowa znalazła jego słabość pod tym względem. Stałemu kundmanowi sama śnieżną rączką wtoczyła najobciślejczy numer i zapieła guziczki.

Wybiegł na ulicę pogwizdując wesołą aryjkę. Już był blisko resursy, już go dolatywały pierwsze tony walca, którym bal zaczęło, gdy w tem przy narożniku domu ujrzał żebraczkę. Była to ślad nędza wyjątkowa, bo postać jej i strój nie miały wyglądu zwyczajnego. Ubożna była w strzępy sukni jedwabnej i w koronkową pelerynę, z pod której niepostrzeżenie prawie wysuwała skostniała od zimna ręka. Nie mówiła nic, całą jej prośbą były tylko dwie łzy, które błyszczały z daleka, jak dwie perły w świetle gazowych latarni.

Przystanął i już zwykłym trybem chciał sięgnąć do kieszeni po wsparcie, gdy w tem przypomniał sobie białe rekawiczki. Na nie, na nie pójdą, gdy zacznie rozpinąć zmoczone śniegiem palto.

Nie, to niepodobieństwo!

Przymknął oczy i choć czuł, że go coś w sercu zakłóca, szybkim krokiem przeszedł koło żebraczki — na salę balową.

Już przy pierwszej figurze kadryla z panną Zosią zapomniał o wszystkim.

K. Z.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 1 stycznia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 24p)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	739.0	-5.8	SE ₃	0.0	-4.8	-8.6
2 popoł.	737.7	-5.4	SE ₂			
9 wiecz.	736.6	-8.4	cisza			

Uwaga: Pogoda przy zamglonym niebie.

Prognoza na dziś: Pogoda, niebo zachmurzone.

— **Nowy rok.** Łuna bije ze wszystkich okien, dolatują dźwięki muzyki, słychać brzęk kielichów. Wszyscy witają Nowy Rok.

Nadzieją promieniają oczy, podnosi się pochylone czoło, lepszy nowy rok niech żyje!

Witano go wszędzie uroczyście węgrynem, szampanem i skromnym piwem, witano i na Strzelnicy, i w Kole literackim, w Kasynie miejskim i urzędniczym, w Czytelni kolejowej i Gwieździe, a wszędzie serdecznie, wszędzie z nadzieją.

Czy spełnią się nadzieje, czy będzie lepszy od poprzedniego?

Może nie, ale przychodząc, chwilę złudzenia, nadzieję przynosi, więc „niech żyje!”

W tryumfalnym pochodzie wśród dźwięku fanfar oprowadzono go po „Stawach panińskich”, jak tryumfatora wital go na swym stawie „Sokół II.”

Niedługi tryumf. Jutro, pojutrze przyjdzie szara troska, zuczają się narzekania, a za rok pędzić go będą tak, jak jego poprzednika i z taką samą radością witać jego następcę.

— **Nasz odcinek.** Nowi prenumeratorowie „Słowa Polskiego” otrzymają bezpłatnie początek świeżo rozpoczętej powieści Tracy’ego „Tajemnicze zniknięcie”. Powieść Wł. Reymonta „Chłopi”, wychodząca w wydaniu popołudniowym, ukończona będzie w tych dniach. Niebawem zaś rozpocznie się druk innej powieści tegoż autora „We mglach”. Nowy ten utwór znakomitego powieściopisarza budzi powszechne zaciekawienie. Jednocześnie kończyć będziemy „Szwoleżerów Gwardyi” W. Gąsiorowskiego. Początek powieści Rosny’ego (dwa arkusze) zaczętej w dodatku sobotnim, nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie.

— **Obchód rocznicy listopadowej.** W dniu 5 b. m. zbierze się w Izbie reprezentacyjnej komitet obywatelski, a celem zebrania będzie narada, w jaki sposób uczcić 41 rocznicę ostatniego powstania polskiego w r. 1863.

Dzięki całorocznej mrówczej pracy p. Józefa Białyni Chołodeckiego, doszła księga pamiątkowa z obchodu 40 rocznicy powstania w 1863 do rozmiarów poważnego dzieła historycznego. Komitet obywatelski powołał też na najbliższym posiedzeniu uchwały w sprawie tego wydawnictwa pamiątkowego.

— **Grono młodzieży II.** szkoły realnej we Lwowie zebrało na dochód T. S. L. w wigilię Nowego roku, chodząc po kolendzie w ulicach Sadownickiej, górnej części ul. Leona Sapiehy i Szeptyckich koron 20 15 h.

Myśl popierania w ten sposób T. S. L. znalazła szczerą poparcie u obywateli tej dzielnicy, którzy bardzo sympatycznie przyjmowali patryotyczną młodzież.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.**

W poniedziałek d. 4 bm. Prof. dr. Zipper: Z dziejów literatury powszechnej. Szkoła realna, ul. Kamienna 2. Początek o godz. 5.30. — Prof. dr. E. Danikowski: Polska pod morzami (z obr. świetln.). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 7.

— **Przedstawienie amatorskie** urzędu Stowarzyszenia czytelników i wzajemnej pomocy funkcyjaryszysze kolei państwowej we Lwowie w sali Stowarz. przy ul. Gródeckiej. Odegranem zostanie: „Na Łyczakowie”, obraz dramatyczny w 4 aktach, napisał F. Dominik (muzyka M. Świerzyńskiego).

— **Przedstawienie amatorskie.** Przedstawienie „Gwiazdy” mają ustaloną reputację, to też nie dziw, że wczorajsze przedstawienie nappełniło salę „Gwiazdy” po brzegi, a spóźnieni goście odchodzili ze smutnymi minami od kasy.

Grano sztukę ludową Kamińskiego „Twardowski na Krzemionkach”. Amatorzy wywiązały się jak zawsze znakomicie ze swego zadania, a dowodem uznania były burzliwe oklaski, jakie otrzymywali po każdej odsłonie. Po przedstawieniu rozpoczęły się obojętne tańce, które trwały prawie do białego rana.

— **Do żandarmerji macedońskiej.** Minister wojny zawiadomił wszystkie komendy korpusów, że do służby w żandarmerji macedońskiej mogą zgłaszać się odpowiednio ukwalifikowani oficerowie i podoficerowie austro-węgierskiej armji pod następującymi warunkami: 1) dobry stan zdrowia, 2) znajomość przynajmniej jednego języka słowiańskiego, 3) służbowa kwalifikacya bez zarzutu, 4) brak wszelkich długów.

Rangi wstępujących do żandarmerji macedońskiej będą podwyższone o jeden stopień dla Macedonii, w Austrii zaś przysługuje im nadal ranga, którą posiadają. Służba musi trwać conajmniej trzy lata. Porucznicy i podporucznicy otrzymują pensye kapitanów, wszystkie pieniężne dodatki według normy garnizonu wiedeńskiego, a oprócz tego dodatek nadzwyczajny, wyoszczędzający 70 proc. od łącznej sumy wszystkich innych poborów. Dowódcą austro-węgierskiego oddziału żandarmerji w Macedonii mianowano hr. Salisa, oficera sztabu generalnego i autora historii grecko-tureckiej wojny.

— **Sprawy leśniczych państwowych.** Wydział Towarzystwa leśniczych państwowych całej Austrii z siedzibą w Bruku (Salzburg) odbył w dniu 29 listopada 1903 swe zwyczajne posiedzenie, na którym sprawdził, iż Towarzystwo znajduje się w ciągłym rozwoju, liczy obecnie 500 członków, a fundusze jego wynoszą 2707.39 k. Po ułożeniu preliminarza na r. 1904 na podstawie wyniku z r. 1903, który w swoim czasie zostanie w. g. zgromadzić do zatwierdzenia przedłożony, zajmował się sprawą polepszenia i nabieżnego podniesienia socyalnego starostwa leśniczych, pomocników lasowych przy dyrekcjach lasów i domów, tudzież nadzorców lasowych przy władzach państwowych jak niemniej sprawą uregulowania pensji wdów i sióstr po tych funkcyjaryszkach państwowej administracyi leśnej, już tyle razy w petycjach do rządu i parlamentu dotychczas bez skutku omawianych i uchwalili dążyć wszelkimi siłami do osiągnięcia raz wytkniętego celu. Uchwalił również na podstawie zrobionych doświadczeń i w myśl zmienionych statutów nie udzielać więcej członkom pożyczek z funduszu Towarzystwa, a to z tego powodu, że prowadzenie rachunkowości w tym dziale wymagałoby ustanowienia osobnego urzędnika. W końcu zgodził się Wydział, aby przyszłe walne zgromadzenie członków Tow. odbyło się w „Zell am See” w Salzburgu w miesiącu styczniu lub lutym 1904, a o dniu tego zebrania zostaną członkowie we właściwej drodze wcześniej powiadomieni.

— **Z politechniki kijowskiej.** Według „Kijew. Słowa” w tych dniach z pośród studentów politechniki kijowskiej wysłano deputacyę do zarządzającego ministerstwa skarbu z prośbą o ponowienie przerwanego wykładów w politechnice. Minister dał deputacyi odpowiedź.

— **O wieniec dla Sienkiewicza.** Z Piotrkowa donoszą, że sprawa dwóch studentów ósmej klasy, wydalonych z tamtejszego gimnazjum za to, że kupiono za składowe pieniądze wieniec wręczyli Henrykowi Sienkiewiczowi po wygłoszonemu tam odczytciu, zakończyła się pomyślnie. Rodzice studentów, dotkniętych wyrokiem dyrektora Chabarowa i grona nauczycielskiego, wnieśli podanie do kuratora warszawskiego okręgu naukowego o cofnięcie relegacyi ich synów. Otóż kurator p. Schwarz w drodze telegraficznej nakazał dyrekcji przyjąć napowrót do szkoły owych studentów.

— **Równoległe oddziały dla dzieci polskich.** W Gelsenkirchen w Westfalii, w szkole ludowej otwarte zostały osobne oddziały dla dzieci polskich. Okazało się bowiem, że jedna trzecia uczniów włada wyłącznie językiem polskim.

— **Zamiast życzeń noworocznych** państwo Wacławowie Wolscy złożyli 20 kor. dla prześladowanych polskich dzieci szkolnych w Frysztaście.

— **Satyfakoya nożem.** W szuku Schiffmana przy ul. Sykstuskiej pokłócił się wczoraj posługacz publiczny Józef Feliński z krawcem, Piotrem Schneidrem; ten gorąco kapany chwycił nóż i rzucił się na Felińskiego. Bezwiednie zasłonił się Feliński ręką a nóż przebił ją na wskroś. Dopiero widok krwi, tryskającej z rany ostudził podnieconego alkoholem krawca, który za krawkość swą stanął przed sądem karnym.

— **Wbijanie pilotów** pod kolumnę Mickiewicza rozpoczęto ponownie po przerwie świątecznej. Przypominamy, iż wstęp na plac budowy dozwoleonym jest

za akromną opłatą 20 hal, a uzyskany dochód przeznaczony jest na rzecz budowy kolumny. Nader ciekawy a niewidziany u nas dotąd proceder wbijania pilotów, sporządzonych z betonu, ściąga codziennie licznych gości na plac budowy. Byłoby pożądanem, aby obznajomiono młodzież szkolną z systemem Hennebique'a, zastosowywanym dziś wszędzie. System ten wywołał wielki przewrót w fundamentowaniu budowli na lądzie i wodzie i jest jednym z najważniejszych wynalazków sztuki budownictwa, uczynionych w ostatnich czasach.

— **Kronika policyjna.** Gorzelnik Marek Korkeś skarży się, iż mu ubiegłej nocy jakieś podochoczone towarzystwo wybiło pięć szyb w oknach mieszkania. P. K. twierdzi, iż powodu do tego nie dał, „szyby wybijano dla zabawy”. — Zarobnik Jędrzej Czaplinski napadł wczoraj na mieszkanie szewca Ignacego Szczudłowskiego, zamieszkałego przy drodze Wuleckiej pod l. 119, uzbrojony kółkiem wyjętym z płota, pobił go, połamał mu sprzęty, a uchodząc z mieszkania, powybił mu wszystkie szyby. Ponieważ Czaplinski był już karany za gwałt publiczny, oddano go do aresztów policyjnych, a połamany kół z płota i cegły odesłano do sądu karnego jako licza sądowe. — Na placu krakowskim aresztowano służącą bez obowiązku i stałego zajęcia Annę Kuśnierz, która tam chciała sprzedać kilka nowych par kaloszy. Kuśnierz sprowadzona do policyi tłumaczyła się, iż kalosze dała jej do sprzedania służąca z hotelu Narodowego Anna Komarańska, u której przy rewizji domowej znaleziono jeszcze parę kaloszy. Obie spółniczki tego handlu kaloszami oddano do aresztów śledczych. Za nieostrożną jazdę pociągnięto wczoraj do odpowiedzialności woźnicę Jana Żynkiewicza, pędził on ulicą Janowską podczas najsilniejszego ruchu tak, iż przechodniom groziło niebezpieczeństwo przejechani, a z upomnień policyjanta i przechodni śmiał się. W aresztach nie będzie mu już tak wesoło. — Za zabroniony powrót do Lwowa aresztowano Jana Łukowa z Przemysła.

— **Zgubiono.** Urzędnik pocztowy p. Wacław Bukowski, idąc z ul. Lyczakowskiej ku Rynkowi, zgubił wczoraj 170 kor. w banknotach.

— **Znaleziono.** Do mieszkania agenta policyi p. Schlafenberga przybłąkał się pies legawy żółty. W ul. Hetmańskiej znaleziono dziecięcą białą czapkę barankową. — W ul. Krakowskiej znaleziono pakietek zawierający kołnierzyki, manszety i chustki do nosa.

⊙ **Z Filharmonii lwowskiej.** Na dzisiejszym koncercie w Filharmonii lwowskiej pani Bohuss-Hellerowa uśpiewa między innymi nieznane dotychczas kolendy, układu p. St. Niewiadomskiego, oraz śliczną piosenkę „Czyż się nie przyda”. Wogóle program koncertu sobotniego jest nadzwyczaj pięknie dobrany i do urozmaicenia jego przyczyni się także wspała gra pianistek Pauli i Flory Joutard.

W niedzielę 3 bm. koncert znakomitego pianisty p. Maurycego Rosenthala, który zdobył sobie w całej Europie sławę pierwszorzędnego artysty. Technika jego wprost zadziwia i pod tym względem artysta ten wśród mistrzów fortepianu nie ma sobie równego. P. Rosenthal koncertował już w roku zeszłym we Lwowie i rozentuzjazmował grą swoją naszą publiczność. Cieszy się on u fabrykanta fortepianów Bösendorfera z Wiednia taką wziętością, iż na każdy koncert wysyła za nim swój fortepian i stroiciela. Fortepian taki nadszedł już do Lwowa i p. Rosenthal będzie grał na nim.

Okropny pożar teatru.

We wczorajszych wieczornych dziennikach zagranicznych znajdują się następujące ważniejsze szczegóły okropnej katastrofy w Chicago.

Przyczyny.

Teatr Iroquois był jednym z najpiękniejszych gmachów Chicago. Zbudowano go na wzór paryskiej Opery komicznej, stosując wszystkie najnowsze urządzenia bezpieczeństwa. Miejsce było w nim na 1.744 osób. Szeregi foteli w parterze były oddalone od siebie o trzy stopy. Dwanaście dużych drzwi wiodło do westybulu, skąd prosto szło się do foyer. Gmach kosztował 210.000 f. szt. Spłonęły drogocenne scenery do „Sinobrodę”, przy zakupie których w Londynie przedsiębiorcy musieli złożyć 10.000 f. szt. kaucyj na to, że ich nie wywożą dalej, ale zatopią w Oceanie przed Sandy Hook w Nowym Jorku.

Przyczyny katastrofy zupełnie nieznanne. W każdym razie ma się do czynienia z niedbalstwem któregoś z funkcjonariuszów technicznych. Najprawdopodobniej popaliły się izolatory i to było przyczyną straszliwej katastrofy. Świadek naoczny opowiada, że od przewodu elektrycznego zajęły się lekkie parapety sufitowe właśnie w chwili, kiedy przyciemniono światła w widowni, aby scenę przy księżycu lepiej wydobyć. W chwili kiedy zaczęto spuszczać zasbestowa, kurtynę, na scenie widać było tylko mały płomień, na który też skierowano natychmiast wszystkie ręczne sikawki. Kiedy jednak kurtyna zatrzymała się w połowie drogi, straż pożarna zakulisowa porzuciła sikawki i uciekła.

Opowiadanie naocznego świadka.

Pewna dama, która cudem prawie uratowała się wraz z rodziną z łoża nieszczęsnego teatru, w ten sposób opowiada o wybuchu katastrofy: Ja

pierwsza dojrzałam płomień na scenie i wskazałam go obecnym w łoży. Jeden z aktorów wystąpił przed kurtynę i prosił publiczność, aby nie opuszczała swych miejsc. Spojrzałam na widownię. Mnóstwo dzieciennych twarzątek z wyrazem niezmiernego zaciekawienia przygląda się z zajęciem płomieniom, które obejmują stopniowo dekoracje. Na galeriach powstają, aby lepiej zobaczyć pożar.

W tej chwili jakaś kobieta z tylnych rzędów krzyknęła: „Gore!” Jedno to słowo uczyniło wszystkich szalonymi. Wszyscy rzucili się ku wyjściom. W teatrze było stosunkowo niewiele mężczyzn, ale widziałam jak niektórzy z nich odtrącaли kobiety i dzieci. Wiele z tych ostatnich zniknęło pod stopami cisnących się ku wyjściom. Na galerii działy się rzeczy urągające wszelkim opisom. Wielu spadało stamtąd na dół. Wszyscy walczyli ze wszystkimi.

Płomienie w widowni i trupy.

W kilka chwil po wybuchu paniki, płomienie ze sceny zionęły ze straszliwą siłą na widownię, przelatując po nad całym parterem; smażąc literalnie pierwsze rzędy widowni w chwili, gdy w tylnych rozrywały się przerażające w samym pomysłeniu sceny. Popalone ciała znajdowano w postaci siedzącej na zgłiszczach foteli.

Natychmiast po wybuchu pożaru nastąpiła straszna eksplozja zbiorników gazowych. Podłoga i część dachu wyleciały w powietrze. Od wybuchu tego zginęło w jednej chwili mnóstwo ludzi. I ci, zdaje się, byli jeszcze najszczęśliwsi. Wszędzie bowiem indziej znajdowano trupy przeważnie nagie, we wszystkich możliwych pozycjach ze śladami okropnych cierpień na twarzach, o ile się naturalnie z tych ostatnich cokolwiek zostało.

Miejscami trupy były tak skłębione, że je potrzeba poprostu rozrywać. Trup jednego mężczyzny był zupełnie poszarpany, głowa jego była całkiem oderwana.

Przed teatrem.

Przed teatrem działy się również okropne sceny. Setki krewnych i znajomych błagały na klęczkach policyjantów, aby ich przepuścili przez kordon do wnętrza płonącego gmachu. Biskup chicagowski Fallows, który brał udział w ratunku jak zwykły pompier, ze łzami w oczach powiedział: „Boże, nie daj mi już widzieć niczego podobnego. Widziałem wiele krwawych pól bitew, ale czegoś tak straszniejszego nie widziałem”.

Cała właściwa katastrofa nie trwała dłużej jak dziesięć minut.

Jednakowoż najstraszniejszym jest następujący szczegół:

Więcej niż dwunastu złodziei aresztowano pod zarzutem, że korzystając z katastrofy, obdzierali wynoszone trupy i ranach. Dwóch złodziei przyniosło z sobą nawet kosze na łatwą zdobycz...

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Chicago. (TBK.) Teatr wygląda z zewnątrz niezmienny. Nad głównym wejściem znajduje się nienaruszona ogromna głowa indyanina. Dotychczas stwierdzono, że w pożarze utraciło życie 690 osób. Prócz tego nie odnaleziono dotąd 300 osób. Trupa artystów składała się z 300 osób. W teatrze było na przedstawieniu w chwili wybuchu pożaru 2.000 osób, z czego przeszło 1.740 miało miejsca siedzące.

Podczas paniki wyginęły całe rodziny. Kilka nadliczbowych wyjść, urządzonych dla bezpieczeństwa, było zamkniętych żelaznymi drzwiami, a widzowie nadaremnie próbowali drzwi te wyważyć siłą. Ponieważ przed teatrem nie było portjera, upłynęło wiele czasu, nim nadjechała straż pożarna. Na telefoniczne wezwanie zjechało się około 100 lekarzy i 150 dozorców chorych. Pewien ksiądz udzielał umierającym błogosławieństwa.

Frankfurt (Tel. wł.) Według wiadomości otrzymanych przez tutejsze pisma, przyczyną katastrofy miały być źle funkcjonujące aparaty do światła acetylenowego.

Składki na rodziny popalonych płyną z całej Ameryki.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Noworoczne przyjęcia

w Budapeszcie.

Budapeszt. (TBK.) W klubie liberalnym podczas składania życzeń noworocznych poseł Geza Kubinyi w swojej przemowie do prezydenta stronnictwa, Podmanitzkyego, oraz Podmanitzky w swej odpowiedzi, potępił taktkę obstrukcyjną i wyraził nadzieję, że stronnictwo liberalne w walce obecnej, która niestety nie zbliża się do końca, kierować się będzie myślą spełnienia publicznych obowiązków i zasadą poświęcenia.

Członkowie partii liberalnej udali się następnie do prezydenta ministrów hr. Tiszy, u którego zebrany był cały gabinet.

Poseł Nagy zapewnił prezesa gabinetu o niewzruszonym zaufaniu, jakie żywi do niego stronnictwo liberalne i o poparciu gabinetu w ciężkiej walce przeciw obstrukcji.

Hr. Tisza przede wszystkim podziękował imieniem gabinetu za zaufanie stronnictwa, wyrażone mu przed chwilą przez Nagy'ego.

Wskazał, że już od dłuższego czasu pokazują się oznaki upadku parlamentarizmu, gdyż w miejsce poważnej dyskusji nad wielkimi interesami i kwestjami, dotyczącymi całego kraju, wirada się coraz bardziej dyskusja nad sprawami gwałtem naciągniętymi. Wskutek tego silne i poważne stronnictwa są coraz bardziej spychane na drugi plan, a na pierwszy plan występują posłowie, których nie nie ujawnia do jakiejś roli kierującej, a których część prasy utrwała w błędzie, wmawiając w nich, że zadaniem obstrukcji jest marnowanie czasu i że obstrukcja jest jedynym sposobem walki opozycyjnej. Zapatrywanie to jest błędne, gdyż opozycja nie ma działać hamująco, ale rozwijająco na narodowe siły. Począyna ona nadżywać tysiącletnich wielkich instytucji narodowych, i przez to je osmieścić. Jeżeli z wielu stron podniesiono twierdzenie, że parlamentarizm zużył się i że wszędzie w świecie chyli się obecnie ku upadkowi — zaznacza prezydent ministrów — że gdyby to było prawdą, to wtenczas każdy mąż stanu, którego patriotyzm nie polega na rozczulaniu się, ale na męskiej i do czynu zachęcającej idei, musiałby się zrozpaczony rzucić pod koła Nemezis historii świata i dać się raczej rozszarpać, aniżeli patrzeć bezsilnie na upadek narodu, gdyż każdy naród wiele traci, jeżeli utraci wiarę w parlamentarizm.

Gdy obejmowałem mój urząd, chwila ta wypadła na ciężkie i krytyczne czasy. Widziałem jasno, że zadaniem mojem będzie przede wszystkim skonsolidować węgierski parlamentarizm i stworzyć podstawy dla lepszego i pomyślniejszego jego rozwoju, dlatego przede wszystkim potrzeba było oddziaływać na publiczną opinię przez zadowalające rozwiązanie kwestyj wojskowych.

W pierwszej chwili sytuacja tak się przedstawiała, że sądziłem, iż tylko przez najcięższą walkę ze wszystkimi przeciwnikami cel ten da się osiągnąć. Wtenczas właśnie, kiedy sądzono, że skrajna walka z żywiołową siłą zerwać się musi, nastąpił zwrot, ponieważ część przeważna opozycji zaprzestała tej szkodliwej metody walki. Muszę wezwać stronnictwa do wytrwania na tej drodze, aby parlament znów stał się polem pracy dla elity narodu węgierskiego, świętym przybytkiem publicznego życia.

Przedewszystkiem dążyć będę do utrzymania polityki z r. 1867, której hołdujemy i musimy trwać przy polityce tej, której najdroższą zasadą jest, iż wielkie interesy narodu węgierskiego z interesami dyktatorstwa i wielkiego moutarstwa znajdują się w zupełnej łączności. Będziemy tak służyli wielkim zasadniczym zadaniom liberalizmu i polityki narodowej razem z tymi członkami Izby, których dzieli od nas polityka ugody 1867 r.

Kiedy ten okres nastąpi, tego na teraz nie mogę przepowiedzieć. A jeśli mię wiele rzeczy niepokoi, to całą moją nadzieją w tej walce jest — i tem bardziej ufam rozsądkowi politycznemu narodu węgierskiego i wytrwałości, jaką członkowie tych stronnictw muszą okazać.

Walki ostatniej przeszłości dowiodły jasno solidarności stronnictwa liberalnego. Za to przyjmijcie Panowie podziękowanie imieniem ojczyzny, płynące ze szczerego serca. Podziękowaniem za wyrażone mi zaufanie i zapewnieniem, że wszystkie swe siły poświęci służeniu tej sprawie do ostatka, zakończył hr. Tisza mowę, wśród bucznych oklasków.

Z palacu prezydenta ministrów udali się członkowie stronnictwa liberalnego i członkowie gabinetu do parlamentu, aby złożyć życzenia prezydentowi Izby Perczelowi.

Budapeszt. (TBK.) Członkowie stronnictwa niezawisłości przybyli do pomieszkania Franciszka Koszuta, aby mu złożyć życzenia noworoczne. Po przemowie posła Babo przemówił Koszuta i podniósł, że rok ubiegły był dla stronnictwa rokiem próby, z której wyszło ono orenie.

Stronnictwo nie da się odwieść od obecnych swych postanowień żadnemi namowami.

Wszystkie inne kluby i stronnictwa również były u swoich prezesów.

W przededniu wojny.

Londyn. (Tel. wł.) Biuro Reutersa donosi, że Japonia wynajęła pewną liczbę statków transportowych dla przewiezienia szóstego korpusu. Cała armia jak również i flota gotowe do boju. Wszystko zmierza do wybuchu wojny.

Port Said. (TBK.) Rosyjski okręt przewożący „Kazań” przejechał wczoraj przez kanał Suezki, wioząc 2.000 żołnierzy do Portu Arthuru.

Waszyngton. (TBK.) Nadeszła tu wiadomość, że Niemcy ciębaczem, ale stanowczo dążą do zapewnienia sobie stacyi węglowej na St. Thomas (Indye zachodnie).

Biuro Reutersa zaprzecza temu doniesieniu.

Londyn. (TBK.) „Daily Telegraph” donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Położenie jest bardzo poważne, a nawet pogorszyło się. Japonia wydała nagły rozkaz przerobienia 3 okrętów hardlowej marynarki na krążowniki wojenne. Od początku ubie-

głego roku pomnożyła Rosya liczbę okrętów wojennych w Azji wschodniej. Pojemność okrętów wojennych rosyjskich dotąd nie wynosiła więcej jak 90.000 ton.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował profesora gimnazjum w Stanisławowie dr. Tomasza Garlickiego dyrektorem gimnazjum w Złoczowie.

Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi z koroną wachmistrzowi Fryderykowi Zajickowi z kraj. kom. żandarmerji nr. 5 we Lwowie, a to w uznaniu za uratowanie, z narażeniem własnego życia, czworga ludzi od śmierci przez utonięcie.

Sejm bukowiński zamknięty.

Czerniowce. (TBK.) Sejm bukowiński po uchwaleniu budżetu na rok 1904 i przyjęciu zamknięcia rachunków z bukowińskiego funduszu propinacyjnego za r. 1902 został przedwczoraj zamknięty okrzykiem na cześć cesarza.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (T. w.) Na podstawie informacji, zasięgniętych u jednej z osób, które były na wczorajszej audyencji można stwierdzić, że cesarz wygląda świetnie, a bole w krzyżach zupełnie ustały.

Pamiętniki Schaefflego.

Wiedeń. (Tel. w.) „Fremdenblatt“ donosi, że Schaeffle zwierzył się był przed niejakim czasem jednemu z wysokich dygnitarzy, że spisuje swoje pamiętniki, które jednak dopiero w dziesięć lat po jego śmierci mogą być ogłoszone.

Interview z drem Koerberem.

Wiedeń. (Tel. w.) Jeden ze współpracowników „Extrablattu“ interviewował dra Koerbera. Prezydent ministrów powiedział między innymi, że wyrównawcza konferecya czesko-niemiecka musi być zwołana, przytem jednak wyraził już z góry żal z powodu nieprzejednanych stanowisk obu stron.

Obstrukcya węgierska.

Budapeszt. (Tel. w.) Stronnictwo Ugrona zaprzecza wiadomości, jakoby miało ono zaniechać obstrukcji.

Wielka kradzież.

Kzym. (TBK.) Ubiegłej nocy dwaj niewyśledzeni sprawcy, przebrani za listonoszów, zakradli się do urzędu pocztowego i skradli kilka pakietów papierów wartościowych. Jak słychać, z oficjalnego źródła, wynosi okradzona suma 150.000 franków. „Tribuna“ donosi, że ukradziono 300.000 franków.

Grzeźności francusko-rosyjskie.

Paryż. (TBK.) Rosyjski minister wojny przesłał z okazji Nowego Roku ministrowi Andreemu ży-

czenia od rosyjskiej armii. André odpowiedział ciepłą, ułożoną w bardzo serdecznych słowach.

Rozmaitości.

Drzewo woskowe. Nad rzeką Anning rośnie dziwne drzewo, które Chińczycy nazwali drzewem lakowem. Jestto „Ligustrum laucidum“. Na wiosnę pokrywa się kora jego licznymi nabrzmiałościami wielkości grochu. Przebiegając taką nabrzmiałość nierzmy kilka grudek podobnych do kłajstru. Po bliższym zbadaniu kłajster okazał się nam złożony z drobnych jajeczek małego żnawego owadu „woskownika“.

Strajk w Krimmitschau. Powszechną sympatyę w Niemczech budzi strajk tkaczy w Krimmitschau (w Król. saskim), trwający już od 19 blisko tygodni. W strajku bierze udział około 7 tysięcy tkaczy, domagających się skrócenia dnia roboczego do 10 godzin a to ze względu na to, że praca przy skomplikowanych i szybko idących maszynach jest nader wyczerpującą.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 31 grudnia. Dnia notujemy za 50 słogramów losu Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8'20 do 8'35 Pszenica nowa od 8'— do 8'10 Zyto gotowe od 6'65 do 6'75. Zyto na termin od 6'50 do 6'60 Owies obrotowy gotowy od 5'30 do 5'70, Owies obrotowy na termin od 5'35 do 5'50. Jęczmień pastewny 5'20 do 5'40. Jęczmień browarniany 5'40 do 5'75. Rżepak 9'15 do 9'—. Lnianka — do —. Groch pastewny 6'25 do 6'75. Groch do gotowania 7'75 do 9'—.

NADEŚLANE. Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada. Przegląd Wszechpolski MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO EKONOMICZNEGO I UMYŚLOWEGO

Wydanie jubileuszowe — na dochód autora. Wyszła z pod prasy i jest do nabycia we wszystkich księgarniach trzynomowa powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV w. T. T. Jeża 5243 „O BYT“ Z portretem autora. — Wydanie jubileuszowe, na dochód autora. Cena trzech tomów 6 kor. Skład główny w Administr. Słowa Polskiego.

Biuro sprzedaży Słowa Polskiego tworzyliśmy dla dogodności naszych czytelników, W Pasażu Mikolascha od wejścia z ul. Kopernika 3402. Tamże składać można prenumeratę, nabywać numery Słowa Polskiego, karty inseratowe, jakoteż wszystkie nasze wydawnictwa. Administracyja „Słowa Polskiego“ we Lwowie. „OJCZYŻNA“ tygodnik ilustrowany dla ludu — wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę. Do miesiąc dodaje bezpłatnie książeczkę z zakresu historii, polityki i gospodarstwa. „OJCZYŻNA“ kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor. Adres: Lwów, ul. Chorążczyzny 12.

Kursy giełdy wiedeńskiej z dnia 30 grudnia 1902. Kursy o ile inaczej nie podano, obliczone są za 100 koron nominaln. wartości i za gotówkę. Ogólny dług państwa. Jedynolity dług państwa w banknotach, maj — listopad 104 42, w srebrze styczeń — luty 104 42, w srebrze styczeń — październik 104 42, w wal. kor. w. od pod. 1884 100 42, 1885 100 42, 1886 100 42, 1887 100 42, 1888 100 42, 1889 100 42, 1890 100 42, 1891 100 42, 1892 100 42, 1893 100 42, 1894 100 42, 1895 100 42, 1896 100 42, 1897 100 42, 1898 100 42, 1899 100 42, 1900 100 42, 1901 100 42, 1902 100 42.

Listy zastawne. Obligacye hipot. i listy dłużne. Anstr. zakł. kred. mem. los. w 50 l. 4, Bankow. zakł. kred. mem. los. w 50 l. 4, Gal. aka. h. a. s. 10% w 1. w 50 l. 4, Gal. los w 50 lat 4, Gal. los w 20 lat 4, Gal. Tow. kred. mem. los. w 50 lat 4, Gal. d. w. 41 lat 4, Gal. d. w. 200 Kor. 4, Gal. kraj. dla Gal. i Lod. w 50 l. 4, Banku zw. zw. w 50 l. 4, Banku obli. komun. z omia 4, Banku s. o. l. w 45 l. 4, Banku kol. l. w 50 l. 4, Anstr. weg. Banku los w 50 l. 4, Gal. obli. prop. s. r. 1898 4, Pol. zastoż. Lwowa z r. 1898 4, s. r. 1900 4, s. r. 1902 4, Wiednia s. r. 1874 4, Bonta włoska na 100 hr. 4, Pol. hypot. Bułgarii s. r. 1897 4.

Akcyje przedsiębiorstw transportow. Akcyje bankow (za sztukę). Akcyje przedsiębiorstw przemysł. Wskle. Waluty.

CENNIK lwowskiej izby handlowej i przemysłowej. Lwów, dnia 31 grudnia 1902. I. Akcyje za sztukę. Banku hipot. galic. po 200 zł. (400 K.) 540 — 550, Banku galic. dla handlu i przemysłu po 200 zł. (400 K.) 290 —, Kolej gal. Kar. Lud. po 200 zł. m. k. 578 — 588, Kolej Lwów-Czern-Jassy po 200 zł. w. s. w srebrze (400 Kor.) 578 — 588, Garb. w Rzeszowie po 200 zł. (400 Kor.) 360 — 376, Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lubińskiego po 500 Kor. 400 — 420, Tow. dla galic. przedsięb. elektrycznych wod. po 200 zł. (400 Kor.) 400 — 420. II. Listy zastawne za 100 K. bez kuponu bieżącego. Banku h. g. 5% w. a. wyl. z 10% 111 50, Banku h. g. 4 1/2% w. a. los w 50 l. 101 50, Banku h. g. 4% w. a. los w 80 l. po 200 K. 102 —, Banku kraj. 4 1/2% w. a. los w 50 l. 99 — 99 70, Banku kraj. 4% w. a. los w 50 l. 99 — 99 70, Towar. kred. gal. mem. 4% (1 omia) 98 90, Towar. kred. galic. mem. 4% los w 40 l. 99 —, 4% los w 50 lat 99 14 99 60. III. Obligacye za 100 K. bez kuponu bieżącego. Galic. fundusz propinacyjny 4% w. a. 100 50, Bankowiński fund. propinacyjny 5% w. a. 100 —, Kassa Banku kraj. 4 1/2% 2 omia 100 —, 4 1/2% 3 omia 100 —, 4% 4 omia 99 50, 4% 5 omia 99 50, Kolej lokain. wech. 4% po 200 Kor. 98 50, Pożyczki krajowej 6% w. a. s. r. 1878 99 —, Pożyczki kraj. 4% po 200 K. s. r. 1888 99 — 99 70, Pożyczka miasta Lwowa 4% po 200 Kor. 100 —, 4 1/2% po 200 Kor. 100 —. IV. Losy. Miasto Krakowa po 20 st. (40 Kor.) 89 — 81 —, Miasto Stanisławowa po 20 zł. (40 Kor.) 89 — 81 —. V. Monety. Dukat cesarski 11 30 11 80, 20-frankowa 19 06 19 06, 10-frankowa 9 53 9 53, 5-frankowa 4 76 4 76, 2-frankowa 1 91 1 91, 1-frankowa 0 95 0 95, 50-centowa 0 47 0 47, 20-centowa 0 19 0 19, 10-centowa 0 09 0 09.

C. k. uprzysz. galicyjsk. akcyjny BANK HIPOTECZNY

Goddział depozytowy przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane DEPOZYTA SCHOWKOWE (Safe Deposits). Za opłatą 50 do 70 kor. a. w. Rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. — Papiery, odpowiadające do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.